

Dla przypomnienia trochę historii;

Światowy Dzień Zdrowia, ang. World Health Day – święto ustanowione przez Pierwsze Zgromadzenie Ogólne Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) w 1948 roku. Obchodzone jest corocznie od 1950 w dniu 7 kwietnia, w rocznicę powstania WHO. Jego celem jest zwrócenie szczególnej uwagi na najbardziej palące i zaniedbane problemy zdrowotne społeczeństw na świecie.

Za czasów PRL-u (w latach 1973-2001) obchodzono ten dzień, jako **Dzień Pracownika Służby Zdrowia** w pierwszą niedzielę po 7 kwietnia. Obecnie (pod tą samą nazwą) obchodzony jest razem ze Światowym Dniem Zdrowia.



DRODZY, WSZYSCY PRACOWNICY MEDYCZNI

W tym szczególnym Dniu pozdrawiam Was serdecznie Słowami Jezusa „...dałem wam przykład, byście i wy czynili, jak Ja wam uczyniłem..”(Jan 13,15). Niech dobry Bóg doda nam sił, abyśmy chodząc w Jego miłości (Ef 5,2), mogli troszczyć się całościowo o tych, „...którzy się źle mają..” (Mat 9,12)

Życzenia składam w imieniu całego Zarządu ChSM



Barbara Szczuka - Sekretarz

W pracy borykamy się z różnymi problemami i dylematami Serdecznie zachęcam do zapoznania się z ciekawym artykułem naszego kolegi Adriana Kotasa. Artykuł jest streszczeniem bardzo interesującego wykładu zaprezentowanego podczas noworocznego Spotkania ChSM.

*Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną
1 Mojż 1,28*

Biblijne polecenie zapisane w dziejach stworzenia świata i człowieka jest wszystkim dobrze znane.

Dzięki temu świat został zaludniony do obecnych 7 miliardów. Patrząc na statystyki świat będzie zaludniał się nadal. Może jest jakaś nieprzekraczalna granica, która nie zostanie pokonana? Demografia pokazuje, że co 10 lat będzie nas o 1 miliard więcej. W jednych rejonach świata zaludnienie rośnie dynamicznie a innych spada. Globalnie rzecz ujmując, może nastać kiedyś dzień, gdy na ziemi będzie ciasno.

Słowa z księgi rodzaju stanowią polecenie, ale czy są pewnego rodzaju poleceniem czy przymusem.

Posiadanie dzieci dla jednych jest radością życia, dla innych powszechnym obowiązkiem czy wręcz przymusem, by nie nosić cech bezdzietnych dziwaków. Inni dzieci nie chcą mieć i mówią o tym otwarcie i odważnie. Jeszcze dla innych jest to coś, czego nie mogą osiągnąć. Cel ten jest tym, co w sposób niewyobrazalny pochłania ich życie. Niepłodność zaczyna dotyczyć coraz większą ilość par w krajach rozwiniętych. Szacunki podają około 15-20 %.



W Polsce jest to około 1,5 mln par, dla których posiadanie potomstwa stało się rzeczą niemożliwą. Leczenie jest nieskuteczne, a przyczyna niepłodności w sposób jednoznaczny pozbawia ich potomstwa.

Jedni decydują się na adopcję, inni walczą innymi metodami czasami wchodzą w strefę bezprawia. Korzystają z surogatek, czy kupują dzieci. Zdesperowani szukają pomocy w in vitro.

In vitro, czyli sztuczne wspomaganie rozrodu polegające

na wprowadzeniu do jamy macicy laboratoryjnie zapłodnionej komórki jajowej. Metoda ta znana od 1978 r., kiedy to Robert Edwards doprowadził do pierwszego na świecie porodu dziecka zapłodnionego pozaustrojowo. Metoda ta znalazła wielu zwolenników i propagatorów. Szybki rozwój i udoskonalanie metody doprowadziło do kolejnego przełomu,

mianowicie do skutecznego mrożenia zarodków przed wprowadzeniem do jamy macicy. W Polsce w 1987 r. urodziło się pierwsze dziecko poczęte tą metodą.

Z punktu widzenia medycyny zapłodnienie *in vitro*, czyli poza ciałem kobiety jest obecnie uznaną procedurą leczenia niepłodności, chociaż nie jest leczeniem bezpłodności jak mniemają niektórzy tylko wspomaganie rozrodu.

Etycznie i moralnie metoda ta jednak nie jest pozbawiona kontrowersji. Te kontrowersje są podlegane i wykorzystywane przez różne środowiska polityczne, społeczne, czy kościelne w zależności od potrzeb marketingowych. Dzieje się tak, dlatego, że jest to problem wrażliwy i delikatny z punktu widzenia moralnego i etycznego, a w dodatku nie jest jednoznaczny.

Skąd te kontrowersje?

Na pewno kontrowersje budzi *skuteczność metody*, o której się mówi mało.

Prawdopodobieństwo ciąży z *in vitro* to około 25-30%.

Przy pojedynczej procedurze szansa na zajście w ciążę wynosi około 20%, w przypadku trzech zabiegów to 40-50%.

Od trzech do sześciu zabiegów to liczba najbardziej odpowiednia, aby procedura mogła zakończyć się sukcesem. 50% par decydujących się na metodę *in vitro* w leczeniu niepłodności nie doczeka się potomstwa.

Kolejny problem to *terapia kobiety poprzedzająca procedurę*. Chodzi tutaj o zintensyfikowaną terapię hormonalną z groźnymi dla życia powikłaniami, do których należy zaliczyć przede wszystkim zespół hyperstymulacji jajników. Pomijany jest również problem przeciążenia psychicznego partnerów, a zwłaszcza kobiety prowadzący do zaburzeń emocjonalnych czy wręcz do depresji. Przyszli rodzice zazwyczaj nie wnikają w aspekt zdrowotny tej metody, a także w jej koszty psychiczne - stres z nią związany, depresje i stany lękowe, które jej towarzyszą - oni czekają na wszczepienie embrionu i donoszenie ciąży do czasu porodu, realizacja ich pragnienia jest najważniejsza.

Poczęte dziecko powinno być owocem miłości swoich rodziców. Nie może być pożądanym i poczętym, jako wynik interwencji technik medycznych i biologicznych. Oznaczałoby to sprowadzenie go do poziomu *przedmiotu technologii naukowej*.

Małżonkowie mają „prawo do dziecka”. To nie jest język miłości, to jest język egoizmu i roszczeń do własności.

Inne wątpliwości to *forma zapłodnienia heterologicznego*, która może być traktowana, jako forma cudzołóstwa i niewierności małżeńskiej.

Sztuczna inseminacja lub sztuczne zapłodnienie w pewnym sensie jest to *poczęcie nienaturalnie*.

Diagnostyka preimplantacyjna (ang. pre-implantation genetic diagnosis), „skrining embrionów” (ang. embryo screening), to technika, której celem jest *wyeliminowanie „wadliwych” embrionów* przed ich przeniesieniem do macicy.

Tworzeniu dzieci ze spermy zmarłych czy z komórek obcych rodziców; rodzeniu wnuków przez ich własne babcie czy o dzieciach omyłkowo wszczepionych nie swoim matkom.

Leczenie *in vitro* - kojarzy się wyłącznie dobrze. Myślimy, że to nieludzkie być przeciw "leczeniu", więc nie można odmawiać nikomu dotacji na "leczenie".

A *koszty in vitro są niemałe*. Jedna procedura to około 10-20 tys. PLN, co daje kwotę około 200 mln złotych rocznie. Lobby finansowe nie może być obojętne wobec takich pieniędzy.

Dr Jacques Testart - ateista i pionier *in vitro* z Francji - dziś zagorzały przeciwnik tej procedury.

Doktor Testart przyznaje, że debiutowi in vitro towarzyszył dziki entuzjazm nie podparty ani dostatecznymi badaniami, ani debatami natury etycznej, bo od początku chodziło o wielkie pieniądze.

W Polsce kwestie prawne in vitro reguluje **ustawa z czerwca 2015**.

Przedstawiam poniżej wybrane kwestie tego, co proponuje ta ustawa.

-W myśl tego projektu, z procedury in vitro będą mogły korzystać osoby w związkach małżeńskich oraz osoby we wspólnym pożyciu, potwierdzonym zgodnym oświadczeniem.

-Zabrania tworzenia zarodków w celach innych niż pozaustrojowe zapłodnienie. Ogranicza też możliwość tworzenia zarodków nadliczbowych - zapłodnionych będzie mogło być nie więcej niż sześć komórek jajowych. Więcej zarodków będzie można tworzyć, gdy kobieta ukończy 35 lat.

-Zarodek będzie można przekazać na rzecz anonimowej biorczynie.

-Ustawa zakazuje niszczenia zarodków zdolnych do prawidłowego rozwoju (grozi za to kara pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5).

-Przepisy zakazują preimplantacyjnej diagnostyki genetycznej w celu wyboru cech fenotypowych, w tym płci dziecka. Wyjątkiem mają być sytuacje, gdy wybór taki pozwala uniknąć ciężkiej, nieuleczalnej choroby dziedzicznej.

-Zakazane jest niszczenie zarodków, ale tylko tych, które są "zdolne do prawidłowego rozwoju". Po przeprowadzeniu badań ma o tym decydować lekarz-embriolog.

-Prawo zakłada, że dawcą nasienia może zostać mężczyzna pełnoletni, ale już od 13-latka można pobrać plemniki, gdy będzie istniało ryzyko, że w przyszłości nie będzie mógł mieć dzieci.

-Ponadto, przyszli rodzice nie mogą wybrać płci dziecka, chyba, że zajdzie obawa wystąpienia choroby genetycznej determinowanej płcią

-Ograniczenie liczby urodzonych dzieci pochodzących od jednego dawcy ustalono na maksymalnie 10.

Muszę przyznać, że in vitro dla mnie też nie ma jednego oblicza. Z jednej strony daje możliwość posiadania własnego dziecka, powtarzam własnego i nikt nie ma prawa do wydawania osądu w tej sprawie zwłaszcza ci, którzy posiadają bezproblemowo dzieci. Każdy ma prawo do szczęścia z faktu posiadania potomstwa.

Druga strona medalu to oczywiście problem zarodków, a dokładnie ich ilości w trakcie wykonywania procedury, ew. zamrażania, przekazywania innym parom do adopcji, nielegalny handel zarodkami czy wręcz odkładania na półkę. Bo jest to oczywiste, że część zarodków nigdy nie zostanie wykorzystana. Czyli ludzkie życie, a dokładnie człowiek w hibernacji bez prawa do życia. I kto ma o tym decydować? Człowiek zabrania drugiemu prawa do życia.

Kolejną kontrowersją dla mnie jest problem dawstwa nasienia. Czy etycznie jest dopuszczalnym posiadanie potomstwa bez związku małżeńskiego, czy należy to traktować, jako zdradę małżeńską – jest to przecież dziecko „na boku” i może być ich 10 wg rządowego projektu? Czy dziecko takie ma prawo poznać swojego biologicznego ojca? A przecież ojciec pozbawiony jest wszelkich wobec niego praw i obowiązków. Zaznaczyć należy, że nasienie pobierane jest drogą masturbacji, która w środowiskach chrześcijańskich nie jest pochwalana. In vitro tylko dla małżeństw, czy też dla par i związków nieformalnych, a może dla par homoseksualnych?

Dopuszczalne będzie niszczenie zarodków, które nie są zdolne do prawidłowego rozwoju. Ale kto to jest w stanie dokładnie stwierdzić w fazie zarodkowej. Czy nie powstanie z tego ludzka selekcja? Pamięamy dobrze czasy tworzenie rasy nadludzi. Dzisiejsza medycyna jest w stanie stworzyć człowieka na „zamówienie”. O takim eksperymencie informowały ostatnio chińskie media.

Jak widać zwolennicy i przeciwnicy mają swoje racje.

Jako członkowie CHSM powinniśmy odnieść się do problemu in vitro jednoznacznie i stanowczo mając na uwadze kwestie medyczne, ale też moralne i światopoglądowe. Pomocne mogą być odpowiedzi na poniższe pytania.

- Czy metoda in vitro nie łamie ustanowionych przez Boga zasad?
- Czy pragnienie i prawo do posiadania dzieci stoi wyżej od prawa do życia innych poczętych, ale nienarodzonych ludzi?
- Czy poczęcie powinno odbywać się poza organizmem matki?

Czy nie sprowadza się poczęcia do procesu czysto technologicznego, którego wynikiem jest powstanie nowego człowieka?

- Czy nie istnieje zagrożenie, że ludzie wchodzą w kompetencje samego Boga, a tym samym kreują się na twórców nowego życia?

Lek. med. Adrian Kotas
specjalista neurochirurg